

Ośrodek Braval to 10 lat doświadczeń z imigracją

Barcelońską dzielnicę Raval, o nieco ponad 1 km² powierzchni, zamieszkuje niemal 50 000 osób. Połowa z nich to cudzoziemcy. Josep Masabeu z ośrodka o tej samej nazwie prowadzi projekt społeczny zapewniający szanse rozwoju mieszkańcom dzielnicy, stwierdza, że największym wrogiem więzi społecznych jest egoizm.

02-09-2015

- A co ty robisz dla innych? - Według Masabeu, który w 2014 r. obchodził piętnastolecie inicjatywy noszącej nazwę Braval, każdy powinien zadać sobie pytanie o to, w jaki sposób może pomóc imigrantowi, który nie zna języka, staruszce, która spędza samotnie popołudnia czy też przybyszowi, który nie zna jeszcze nikogo na miejscu.

Dzielnica z trzydziestoprocentowym bezrobociem, liczną społecznością imigrantów oraz ludzi starszych, z których 2600 mieszka samotnie, jest jednym z obszarów o największym odsetku rodzin zagrożonych wykluczeniem społecznym. Mieszka tu 3% ludności Barcelony.

Świadomość tych realiów była impulsem do stworzenia ośrodka

Braval, z którego opieki korzysta ponad dwustu młodych ludzi pochodzących z trzydziestu krajów, mówiących dziesięcioma językami i wyznających dziewięć religii. Jak to osiągnięto?

Liczna ekipa wolontariuszy poświęca ponad 15 tysięcy godzin pracy rocznie, aby pomagać osiągać dobre wyniki w nauce i angażować się w pracę młodzieży żywiącej jedno jedyne marzenie: stać się częścią społeczeństwa.

Nie ma lepszego sposobu nawiązywania relacji niż sport. Masabeu wyjaśnia, że wspólne działania to najlepszy sposób “mieszania” odmiennych kultur, unikania opuszczania zajęć szkolnych i siania ziarna przyjaźni między uczestnikami i wolontariuszami.

- Powstaje szczególna "chemia", rozumieją się między sobą -

podkreśla pedagog. Niemal 80 uczniów, 55 osób pracujących i 19 emerytów wie, że “ważny jest nie tylko aspekt ekonomiczny, ale i emocjonalny,” dlatego też nie wahają się oni wspomóc potrzebującego niezależnie od jego sytuacji czy kraju pochodzenia.

Masabeu mówi, że obserwowanie chłopców i dziewcząt ze zubożałych rodzin, jak czynią postępy, odnoszą sukcesy i utrzymują bliskie relacje z osobami, które swego czasu wyciągnęły do nich rękę, jest wzruszające.

- Sporo spośród nich również zostaje wolontariuszami - dodaje.

Ku radości wielu rodziców niejeden syn, niegdyś “pozbawiony pewności siebie i siły woli” dzięki Braval osiąga sukces, stając się jednocześnie żywą reklamą:

-Coraz więcej osób angażuje się w integrację - stwierdza z zadowoleniem Masabeu.

Sposoby na to, by młodzież nie “utknęła w getcie” oddzielającym ją od reszty społeczeństwa, to różne spotkania, uroczystości i rozmowy osobiste.

Głównym celem jest przystosowanie do “nowego układu odniesienia” który, niestety, niewiele ma wspólnego z dawnym “ucz się, a znajdziesz pracę.”

Pedagog wskazuje na konieczność “wpływu na rozwój osobisty”, dawania poczucia bezpieczeństwa, kształtowania umiejętności współżycia i ustalania w każdym przypadku konkretnych zasad... Jednak priorytetem jest zawsze “dać jeść” potrzebującemu.

W ciągu zaledwie tygodnia niektórzy imigranci “przeprowadzają się z

XVIII wieku przed Chrystusem do XXI w. po Chrystusie.” Masabeu opowiada, jak pewien młody przybysz z Gambii był “zaskoczony” łatwością dostępu do wody pitnej, żywności czy urządzeń sanitarnych - dóbr trudnych do zdobycia w jego kraju.

Śródmiejską dzielnicę Raval zamieszkują głównie Pakistańczycy i Filipińczycy. Wbrew temu, co może się wydawać, jest “więcej Włochów niż Hindusów” i “więcej Francuzów niż Ekwadorczyków”. Ci ostatni wyjeżdżają z Hiszpanii z powodu kryzysu.

EFE (Marina Valero) / La Vanguardia

to-10-lat-doswiadczen-z-imigracja/
(07-08-2025)